Nr. 57 We Lwowie — Wtorek 27 Lutego 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19: w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Polacy i Czesi.

Lwów d. 26 lutego.

W parlamencie wiedeńskim łączność Koła polskiego z Czechami musiała uledz pewnemu osłabieniu, skoro posłowie czescy pod grozą swych wyborców nie mogą zaniechać obstrukcyi, a posłowie polscy nie widzą interesu naszego kraju w popieraniu obstrukcyjnej roboty. Nie mniej i deklaracya p Engla złożona przy otwarciu konferencyi pojednawczej czesko-niemieckiej podziałała na Polaków nieco deprymująco.

W obecnej właśnie chwili uważano ze strony czeskiej za potrzebne, złożyć bodaj drogą publicystyczną jakieś oświadczenie. Niedzielna praska *Politik* zamieszcza też na czele numeru artykuł pod napisem „Polacy i Czesi", pochodzący z obozu konserwatywnego.

Odkąd Austrya otrzymała konstytucyę — powiada ów artykuł — Czesi i Polacy zawsze się razem trzymali, a nazwiska Smolki, Grocholskiego i Dunajewskiego łączą się w pamięci jednego i drugiego narodu ze wspomnieniami wzajemnych między tymi ostatnimi sojuszów, zawieranych na naturalnej podstawie wspólnych interesów.

Przyjaźni dwóch narodów żadne intrygi nie zdołały rozerwać, bo ona nietylko samym Polakom i Czechom daje korzyści, ale i dla innych Słowian w Austryi jest pożyteczną, nie wyjmując Rusinów i zbawienną jest dla państwa i monarchii.

Tak Czesi jak i Polacy uznają, że własne ich bezpieczeństwo leży w tem, aby ani Austrya nie została uszczuploną, ani potęga mocarstwowa Austro-Węgier i dlatego identyfikują swój własny interes narodowy z interesem ogólnym Austryi. A interes narodowy tak jednego, jak i drugiego narodu w niczem nie są sobie sprzecznymi. Na Śląsku n. p. idą Czesi z Polakami ramię do ramienia i wspólną a zaszczytną toczą tam walkę pod sztandarem austryackim o równe prawa.

Polacy i Czesi w kwestyi ustroju państwowego Austryi wyznają zasady konserwatywne, bo usiłują zachować państwu jego cechę, wyciśniętą przez historyę. Pragną, aby był uszanowany historyczny i polityczny indywidualizm królestw i ziem, w skład państwa wchodzących, a ponieważ centralizm Schmerlingowski się nie udał, więc lojalnie dążą do roszerzenia autonomii poszczególnych krajów w duchu dyplomu październikowego.

To też naturalną jest rzeczą, że tak Czesi jak i Polacy czują i to czują równie wyraźnie, jakiem niebezpieczeństwem grozi im wybujałość centralistycznego liberalizmu i biurokratyzmu, a także zamachy wywrotowców, chcących wszystko zniwelować do jednego poziomu i osłabić ducha narodowego. Polacy i Czesi też wspólnie opierają się usiłowaniom pod dania ich czy to pod pośrednią, czy bezpośrednią hegemonię niemieckich ludowców.

Ostatnie to niebezpieczeństwo, dzięki korzystnemu pod tym względem położeniu geograficznemu Galicyi, nie jest tak bliskie dla Polaków jak dla Czechów, ale mimo to nie ma między Polakami żadnego polityka, któryby zasługiwał na miano rozważnego, a nie pojmował, coby się stało z Polakami, gdyby ludowcy niemieccy zrobili z Czechami to, co zamierzają. Uporaliby się prędko z Galicyą, a pp. Schoenerer i towarzysze już dziś nie okazują zbytniego szacunku Polakom i Galicyi.

T. zw. program Niemców z Zielonych Świątek zmierza do wyodrębnienia Galicyi w kwestyach narodowych z reszty państwa, ale urzeczywistnieniu tego programu staną na przeszkodzie jak najenergiczniej i wszystkie nieniemieckie ludy w Austryi i sami nawet konserwatywni Niemcy, bo urzeczywistnienie jego znaczyłoby tyle, co zwycięstwo radykalizmu narodowego a pognębienie zasady równego prawa dla wszystkich.

A gdyby nawet stało się to za cenę nadania odrębności Galicyi, to jednak i Polacy na temby stracili, bo Niemcy przeprowadziwszy swój program świąteczny i zgniótłszy w ten sposób, przynajmniej na czas jakiś Czechów i Słowieńców, tem skwapliwiej popuściliby wodzów swojej nienawiści do Polaków i ze zdwojonemi siłami rzuciwszy się na nich, rychłoby im odebrali wymuszone korzyści.

A i historya uczy Polaków w tym względzie. Galicya przecież dość ma bogactw naturalnych, a dlaczego jest ubogą? Czy nie wskutek „dobroczynnych" rządów liberalnych? A od kiedy nastała jaka taka zmiana na lepsze w tej administracyi? od chwili przecież, w której Galicya w r. 1879 stanęła po prawicy parlamentu i uzyskała pewne wpływy na rząd i prawodawcze ciała.

Ci którzy chcą poróżnić Czechów z Polakami głoszą, że Czesi pragną zniesienia rozporządzeń językowych, obowiązujących w Galicyi, a tymczasem Czechom nietylko się nigdy ani nie śniło kwestyonować owych rozporządzeń, ale nawet zawsze jak najenergiczniej bronią się przeciw temu, żeby sprawy językowe miał centralny parlament załatwiać i sprawy tej jako stanowiącej jedną z istotnych część programu prawicy, nie myślą wcale tykać bez porozumienia się z Polakami.

Czesi ani nie chcą ani nie mogą się mieszać w wewnętrzne sprawy galicyjskie, w stosunek Polaków do Rusinów a tych ostatnich używają tylko notoryczni wrogowie Słowian za atut przeciw Polakom, aby im w stanowczej chwili odpłacić się zdradą.

Toteż stosunek Czechów do Polaków nie zmieni się, bo nie ma powodu, a przeciwnie są przyczyny ważne, które każą i Polakom i Czechom i Rusinom wspólną prowadzić politykę na prawicy rady państwa. Jeżeli jakie trudności zajdą, to tylko taktyczne, bo Czesi niczem nieuprawnionego zniesienia rozporządzeń językowych nie przestaną uważać za casus belli.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 26 lutego.

Z trwogą wyglądano dziś rano świeżych wiadomości z pola wojny. We środę zapowiedział Roberts, że „zdruzgoce" Boerów. I zdawało się prawdopodobnem, nawet niemal pewnem, skoro swemi 30.000 opasał dokoła 8.000-czną armię Cronjego w kotlinie, jakby w matni niewodu i swoją artyleryę, przeszło sto armat przysunął na 2.000, potem na 1.000 a wreszcie na 900 metrów do pozycyj Cronjego. Prywatne telegramy zapewniały, że wódz orański już kapitulował, a Ladysmith oswobodzony. Telegramy donosiły o morderczych, przerażających walkach, a unosząc się postępami Robertsa, głoszono o bohaterstwie Cronjego z takim niemal zachwytem, jak gdyby to była armia angielska.

Zapowiedź Robertsa dotychczas się nie ziściła, Ladysmith ciągle oblężony — a nadto nadchodzą wiadomości o ulżeniu w sytuacyi Cronjego. Najpierw ciekawy jest ten szczegół, że oddział boerski Frovemana (z armii Cronjego) przez pięć dni przyciskany przez Anglików zdołał się dnia 21 bm. w nocy przebić przez linie angielskie. Jeżeli Cronje ma podostatkiem żywności i amunicyi, to Anglicy samą artyleryą go nie zniszczą, zwłaszcza że się dobrze okopał. Ale ostatecznie musiałby kapitulować, gdyby mu nie nadeszły posiłki. Otóż nadążą już kilka kolumn boerskich.

Jedna kolumna jenerała Deweta, nadciągnąwszy zapewne z Bloemfonteinu, stoczyła już potyczkę z wojskami Robertsa między Petrusbergiem a Paardebergiem, a więc u południowo wschodnich stanowisk pierścienia angielskiego. (Petrusberg leży na gościńcu do Bloemfonteinu, pięć mil naszych na południo wy-wschód od Koedoesrandu a cztery mile na wschód od Paardebergu). Druga kolumna pod wodzą Delareya, jak słychać, ciągnie wprost ku Koffyfonteinowi (nad rzeką Riet, niedaleko Jacobsdalu), aby odciąć Robertsowi komunikacyę z podstawą jego operacyj, położoną nad Modder Riverem. Rozprószone przez Frencha oddziały Boerów, które Kimberley oblegały, zgromadziły się znowu i posunęły się nazad ku temu miastu i podobno je ostrzeliwują. Wreszcie od północy pozycyj Cronjego i Robertsa nadciąga kolumna 2.000 Boerów; jest to może awangarda posiłków, która koleją albo na Pretoryę i Johannesburg, albo też na Harrysmith i Betlejem na prowadzącą ku Bloemfonteinowi linię sprowadzona została.

Depesza angielska z Paardebergu d. 22 bm. stwierdza, że kawalerya Frencha przeznaczoną została do odpierania ataków boerskich na prawe lub lewo skrzydło Anglików. Depesza Robertsa z soboty już donosi o nadciągnięciu Boerów z Natalu, a nadto, że Methuen widział się zmuszonym wyruszyć tj. że wspomniany powyżej ruch Delareya nie był zmyślony.

Na południu granicy orańskiej Boerzy nie porzucają swoich stanowisk; dnia 20 bieżącego miesiąca zaszła utarczka pod Colesbergiem, która się skończyła odwrotem Anglików. Czwarta wyprawa Bullera ku Ladysmithowi nie postępuje tak sporo, jak się zdawało po wyruszeniu części wojsk Jouberta do Oranii. Do poniedziałku nie zdołał Buller przeprawić żadnych, jakkolwiek ma znaczne siły, przez Tugelę. Z czwartku d. 22 donoszą o potyczce pod Pietersstation (pół mili naszej na północnym brzegu Tugeli), po której *Times* się obawia, że Boerzy silne zajmują stanowiska, że ciężkie działa Jouberta są jeszcze na miejscu, że zatem Buller bardzo powoli następować musi.

Może do dzisiaj już się Buller całkiem przeprawił przez Tugelę, ale to widoczna, że te siły Boerów, które tam jeszcze pozostały, dorównują siłom Bullera, że zatem Ladysmith nie zostanie lada chwila oswobodzony. A nadto grobla, którą Boerzy sypią na rzece Klipriverze i zapomocą której podobno zamierzają zatopić Ladysmith, ma być na ukończeniu.

Dzienniki londyńskie z przed trzech dni przewidują, że nawet kapitulacya Cronjego nie zakończy wojny, że wojna się na każdy sposób przeciągnie do jesieni, a tu jeszcze potrzeba przebyć marzec, w tamtych stronach srogimi upałami prażący. Upały dokwierają i teraz armii Robertsa, która we wtorek padała z wycieńczenia dla braku wody, ale ją nawalnica od tej klęski chwilowo ocaliła.

Z wytężeniem poglądają ciągle Anglicy ku Indyom i Persyi. *Daily Mail* donosi z Bombaju dnia 23 b. m.: „Panuje tu silne poruszenie na wiadomość, że jeden krążownik rosyjski przybył do Bender-Abbasu (w zatoce Perskiej). Natychmiast wyruszyły tam dwa angielskie okręty wojenne. Angielskie koła w Bombaju są wielce zaniepokojone krzątaniem się Rosyan na granicy afgańskiej. Urlopy wszystkich oficerów angielskich zostały zastanowione. Zeszłego tygodnia kilku oficerów, którzy już wsiedli byli na parowiec, aby za urlopem udać się do domu, zawrócono z parowca".

Równocześnie ogłoszono w Londynie następujący komunikat z Kalkuty d. 24 bm: „Z najlepszych źródeł donoszą, że doniesienia pewnego dziennika bombajskiego o militarnych przygotowaniach w Indyach są nader przesadzone. Nie nakazano ani mobilizacyi drugiego korpusu, ani też nie wysłano jazdy na granicę. Zaszłe ostatnimi czasy pomnożenie wojsk rosyjskich w pobliżu Afganistanu, sprawiło jeno tyle, że rząd ma się na baczności i że pewne przygotowania militarne zarządzono, które jednak zachowane są w tajemnicy.

„Rozpuszczone zostały liczne wiadomości co do zamiarów rządu rosyjskiego, ale należy je przyjmować z wielką ostrożnością. Według ostatnich doniesień z Afganistanu, ma się emir dobrze i stosunki jego z rządem angielskim są wyborne. Urlopy dla oficerów, pragnących wyjechać z Indyj zastanowiono dlatego, że znaczna część oficerów odeszła do południowej Afryki, zaczem ci, którzy pozostali w Indyach, zanadto są przeciążeni obowiązkami, jakie na nich wkłada dżuma i głód".

Z Warszawy.

piszą do *Czasu*:

Niepewność — oto jest ogólna cecha naszego położenia. Od chwili wyjazdu ks. Imeretyńskiego do Petersburga żyliśmy wśród ciągłych kombinacyj co do przyszłych rządów — bo każdy taki wyjazd może rzeczywiście skończyć się nową zmianą na urzędzie jenerał-gubernatorskim. Tym razem wszystkie domysły zawiodły. Ks. Imeretyński był bardzo łaskawie przyjęty przez cesarzów i — jak wieść niesie — złożył mu obszerny ustny raport o tutejszych stosunkach. Treści tego sprawozdania naturalnie nie znamy; dowiemy się o niej pośrednio z zarządzeń jenerał-gubernatora w dziedzinie szkolnej. Chodzi tam głównie o rozszerzenie i ustalenie wykładów języka polskiego w szkołach średnich. Sprawa ta, załatwiona w zasadzie stosunkowo dość pomyślnie za życia Ligina, nie została jeszcze praktycznie rozstrzygnięta, tj. wydanych postanowień nie wprowdzono jeszcze w życie. Jeżeli nie mylą wszystkie doniesienia, należy oczekiwać, że przynajmniej częściowo stanie się zadość gwałtownym potrzebom naszej młodzieży szkolnej. O następcy Ligina dotychczas głucho. Krążą tu różne domysły, których autentyczności sprawdzić nie można; ale zdaje się, że nominacya nastąpi niedługo, bo ks. Imeretyński powrócił z Petersburga z propozycyą zatwierdzoną. To pewna, że czasy Apuchtina nie powrócą i że jenerał-gubernator teraźniejszy nigdy nie dopuści do tego, aby podwładny urzędnik prowadził własną politykę i kopał pod nim dołki u władz centralnych.

Razem z ks. Imeretyńskim bawił w Petersburgu gubernator kaliski Daragan i był przyjęty przez cesarza z niemałem odszczególnieniem. Ta audyencya dała powód do przypuszczenia, że p. Daragan jest przezna-

---

16

Ciocia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy)

Simona wiedziała od niego o całem zdarzeniu. Zaniepokojona zarzuciła mnie pytaniami i oglądała mnie od stóp do głowy, chcąc się zapewnić, czy nie jestem poparzona. Gilbert uspokoił ją, mówiąc:

— Nie groziło żadne niebezpieczeństwo, wszak ja tam byłem.

A zwracając się do leśnego dodał:

— No mój stary, wracajmy do lasu. Może trzeba będzie posłać po wojsko do gaszenia pożaru.

Gilbert żegnał się z nami, ale Hermina zatrzymała go.

— Mój Boże alež pan ma zranione czoło, nie odchodźże pan bez zaopatrzenia.

I owiązała batystową chusteczką czoło dyrektora. Gdy chciałam wpierw to zrobić, odmówił, czekając aby go pielęgnowały rączki Herminy! Ona też ruchem pełnym zalotności poprawiła mu przepaskę na czole mówiąc:

— Ależ, jakże pan jesteś osmolony! Niech się pan nie naraża na niebezpieczeństwo. Byłoby to dla mnie wielką przykrością, gdybyś pan się poparzył!

— O, dla mnie również! dorzucił, śmiejąc się i skłoniwszy się odszedł.

Hermina wyjaśniła nam, jakim sposobem znalazła się w lesie. Przybywszy z ojcem w odwiedziny do markizy, nie zastała Jakóba. Nudziła się więc w salonie, zostawiwszy ojca z panią de Saint-Lirenso. Poszła przejść się po lesie, gdzie szczęśliwym trafem spotkała Gilberta. Bawiła się z nim doskonale, gdy ojciec Riboulet zawiadomił ich, że las się pali, dodając, że mnie widział w stronie ognia. Hermina zwróciła się do mnie i śmiejąc ciągnęła dalej:

— Ah! gdybyś wiedziała moja droga, jak Gilbert się rzucił, jak zgromił Ribouleta, że zaraz nie poszedł za tobą! Gwałtownie skoczył w gąszcz pomiędzy płomienie, prawdziwe szaleństwo! Muszę mu to dziś wieczór powiedzieć! Bo i po cóż ta cała brawura! Ale do widzenia moje kochane, muszę wracać do markizy i ojca!

Obydwie z Simoną szłyśmy smutne w stronę Glicinne. Idąc myślałam: „Hermina ma racyę, to była tylko brawura!"

IX.

Był to dzień tennisu w Glicinne. Mama chcąc nas rozerwać, urządzała w lecie fife'y, zapraszając raz na tydzień młodzież okoliczną. Zjeżdżali się więc młodzi panowie i panny z sąsiednich zamków, co tworzyło bardzo wyborowe towarzystwo.

Bawiliśmy się zawsze wesoło. Nie mówiono wiele złego o bliźnich, ale, ot tak troszeczkę, aby nie wyjść z wprawy. Zresztą, gdyby obmowa była zakazaną, jakżeby często milczenie panowało! Wiele osób nie tyle z wrodzonej złośliwości posługuje się ostrym języczkiem, ile poprostu z braku inteligencyi. Trzeba czemś zapełnić owe braki, a że milczenie w towarzystwie jest wprost oznaką złego wychowania, a przytem dla gospodyni domu prawdziwą troską, więc mówić trzeba, mniejsza, gdy przez to ucierpi nieco nasz bliźni. Więc i dnia tego było wiele młodych panien w Glicinne, między niemi i Hermina, której coraz bardziej znosić nie mogłam. Rozmowa była urywana i banalna. Wprawdzie padały często szpileczki to na tę to na ową stronę, trafiając najczęściej w nieobecne, a za chwilę te same doznawały za zjawieniem się mnóstwa uprzejmości i serdecznych uścisków. „Kiss! Kiss!" małe koteczki! Drapcie się pazurkami a potem znowu „Kiss me quick!" I dalej — byle się śmiać i bawić wesoło!

Hermina dzięki płytkości umysłu bywała często zjadliwą, ja odpłacając się nie byłam też słodką, ale z innej przyczyny. Gilbert tak nadskakiwał pięknej Herminie, że to mnie doprowadzało do wściekłości. Od pożaru w lesie Gilbert odwiedzał nas znowu. Witałam go wzrokiem przepełnionym tkliwością, pragnąc przeprosić go za nierozsądne zachowanie się podczas przygody z białą myszką. Nie zważając na moje błagalne spojrzenia, opowiadał tylko, jakiego doznał miłego przyjęcia w czasie ostatniej swej bytności w zamku Naudal.

Tego było mi za wiele! Jak spłoszone ptaki uleciały wszystkie moje postanowienia serdecznego obejścia, wszystkie chęci okazania, jak bardzo żałowałam tak niebacznie przerwanej rozmowy. Pragnęłam powołać do życia owe niewypowiedziane wyznanie.

Daremnie! Gilbert w rozmowie ze mną zdawał się zapominać, że serca nasze już, już... miały się porozumieć! Ah! nawet posunął się tak daleco, że zapytał mię poważnie przy powitaniu:

— Jakże się miewa panna Pamela po katastrofie z myszką?

— Dziękuję panu, bardzo dobrze — odpowiedziałam. Ale czyż nie był to szczutek dany w nosek dorosłej pannie w długiej sukni?

Odtąd nie mówiliśmy inaczej do siebie. Ciągłe potyczki i wojna podjazdowa, nie kończąca się wprawdzie sprzeczką, bo Gilbert odpowiadał żartobliwie a grzecznie — nie można się więc było otwarcie gniewać. Bawiło go nieustanne drażnienie mnie, a gdy traciłam zimną krew, był uszczęśliwiony. Byłam zniecierpliwiona i w najwyższym stopniu podrażniona jego zachowaniem się, obecność jednak jego sprawiała mi zawsze cichą radość, którą ukrywałam starannie pod maską obojętności.

Dnia tego Gilbert przyszedł bardzo wcześnie, poszliśmy naciągać siatki tennisowe na trawniku pod cieniem rozłożystych kasztanów. Skończywszy to zajęcie, rozmawiając, wyszliśmy z parku na łąkę, gdzie pasły się krowy w towarzystwie Żoka, osła z folwarku, którego nieraz zaprzęgałam do wózeczka. Zerwałam garść trawy i kwiatów polnych, podałam je Żokowi, brał je delikatnie, jakby bojąc się mię ugryźć. Mrugał przytem oczami, jakby chciał powiedzieć, że trawa taką rączką podana bardzo smakuje. Widocznie był to szarmancki osiołek. Dlaczego nie ma być osłów salonowych, jeżeli między ludźmi są salonowcy? Pogłaskałam go po szyi, dziękując za tę grzeczność.

— Czy jeździ pani konno? — spytał Gilbert.

— A to po co? Aby galopując po lasach jak piękna heroina z powieści, spotkać najmilszego. Ah! nie, nie umiem jeździć konno, ale za to jeżdżę na ośle!

Zbliżywszy się do Żoka, wskoczyłam mu na grzbiet.

— O... tak jeżdżę! — dodałam — jestem bardzo dobrą amazonką! Hop! Żoko! hop!

Osioł podniecony skoczył gwałtownie w bok, nie spodziewałam się tego i siedziałam wyprostowana nie trzymając się grzywy. Straciłam równowagę, wywróciłam koziołka i w siedzącej pozycyi spadłam na trawnik. Nie tracąc jednak fantazyi, bynajmniej nie zdziwiona, dodałam poważnie:

— A tak, zsiadam!

— Swietnie — odrzekł Gilbert głosem pełnym niewzruszonego spokoju.

— Dlaczegoż się pan nie śmieje — pozwalam.

— Wcale nie mam ochoty do śmiechu.

— Pan wie doskonale, że nie lubię, aby ze mnie drwiono, szczególnie jeżeli na to zasłużyłam!

(C. d. n.)

czony na wyższe stanowisko. Jestto urzędnik światły i roztropny, który od lat kilkunastu pozostaje na jednem miejscu, stosunki miejscowe zna wybornie i jest bezwarunkowo uczciwy. Gubernią swoją administruje wzorowo i krótko trzyma swoich podwładnych urzędników, nie pozwalając na żadne wybryki. Ważne to przymioty w naszych warunkach.

O następcy Turaua, p. Wasiliewie, niewiele jeszcze da się powiedzieć. Przybywa on do nas aż z Tyflisu, więc z przeciwległych kresów państwa, gdzie podobno na urzędzie prokuratorskim odznaczał się sumiennością i bezstronnością Jakkolwiekbądź ustąpienie Turaua jest wypadkiem pomyślnym. Był to ambitny intrygant, który nie pominął żadnej sposobności, aby nam szkodzić. – Powiększy on w Petersburgu liczbę tych byłych prześladowców Warszawy, którzy i tam jeszcze nie zapominają o swoich nienawiściach. W każdym razie epigonowie Hurki są już rozbici osłabieni i po największej części wyparci ze swych intratnych pozycyj. Nikt ich nie żałuje — nawet właśni rodacy.

Ze spraw miejscowych zanotować należy wystawę rosyjskich artystów, którą umieszczono na Zamku. Jestto wyróżnienie, które niemile dotknęła warszawską publiczność. Artyści mieli do dyspozycyi salon Krywulta, albo sale naszego Towarystwa zachęty sztuk pięknych, Tymczasem oddano im lokal zupełnie wyjątkowy, dając tem — o ile wiem mimowoli — wystawie pewien manifestacyjny charakter.

Sprawa aresztowanych, pod zarzutem tajnego nauczania, rozwija się bardzo powoli. Adwokata Leszczyńskiego puszczono na wolność za kaucyą stosunkowo nie wysoką. Najlepszy to dowód, że całe to przykre zajście nie ma wielkiego znaczenia, że żandarmerya tak gorliwa w podobnych wypadkach, nie wykryła „niebezpiecznego spisku". Rzecz cała redukuje się poprostu do rozdawania książek bez pozwolenia cenzury.

Ta zbrodnia nie da chyba powodu do srogich sądów i wyroków. Zwłaszcza długie trzymanie w więzieniu kilku pań i panienek których całą winą jest, że uczyły dziatwę „polskiego" alfabetu, nie jest ani ludzkie, ani polityczne, ani rozumne.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 Lutego.

Mianowania *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował radcę legacyjnego Szentgyoergy-Muellera ajentem dyplomatycznym w Sofii, nadając mu równocześnie tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Wacława Paklerskiego z Krakowa do Sołotwiny, oraz Włodzimierza Sienkiewicza z Słotwiny do Krakowa.

Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego Władysława Schwetza oficyałem namiestnictwa, a kancelistów namiestnictwa: Józefa Słoneckiego, Teofila Mendysa i Artura de Szyklosy Gludovicsa sekretarzami powiatowymi, przeniósł oficyałów namiestnictwa Władysława Schwetza z Gródka i Antoniego Zapłatyńskiego z Chrzanowa do Lwowa.

Wyższy sąd krajowy krakowski zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Stanisława Chytrosia, Zygmunta Wasiewicza i dr. Włodzimierza Krzeczunowicza.

Z armii. Cesarz zarządził przeniesienie w stan spoczynku generał porucznika Hansa Uricha, komendanta lwowskiej dywizyi obrony krajowej i nadał mu przy tej sposobności order korony żelaznej klasy II z dekoracyą wojenną klasy III z uwolnieniem od taksy, a zamianował generał-majora Adolfa Hessfeld-Heimrotha komendanta 9 brygady piechoty komendantem lwowskiej dywizyi obrony krajowej.

„Neue freie Presse" zajmuje się w niedzielnym artykule wstępnym sprawą interpelacyi dra Byka w kwestyi Arenatównej i odpowiedzi dra Piętaka. Naturalnie odpowiedzi ministra, która była niezwykle ścisłą i jasną, nic *Neue fr. Presse* zarzucić nie może, woła tylko na gwałt że ustawy austryackie nie są w Galicyi wykonywane, zwłaszcza, jeśli chodzi o klasztory i powołuje na dowód tego nietylko sprawę Artenówny, ale i Maryi Ponińskiej. Artykuł ten pełen nienawiści dla klasztorów, kończy się apelem do centralnego wiedeńskiego rządu: czy ten nie ma siły sprawić, aby poszanowanie dla ustaw i w Galicyi zapanowało.

Dr Biliński mianowany gubernatorem banku austro-węgierskiego, powołany został do izby panów, tem samem więc mandat posła do rady państwa z okręgu Stanisławów-Tyśmienica zostaje opróżniony. *Kuryer stanisławowski* radzi wiec już zaraz oglądnąć się za kandydatem na ten mandat i zawiązać komitet przedwyborczy. Mandatu do sejmu z miasta Stanisławowa dr. Biliński nie złoży, chcąc i nadal pozostawać w najściślejszym kontakcie z krajem. Nominacya dr. Bilińskiego gubernatorem banku jest tylko na lat sześć, po upływie którego to czasu gubernatorem banku musi zostać mianowany obywatel węgierski.

Pięciokoronówki. Telegrafują nam z Wiednia 26 bm: Półurzędownie zapewniają, iż wybijanie pięciokoronówek odbywa się z takim pośpiechem, że moneta ta prawdopodobnie już w marcu będzie mogła być puszczoną w obieg.

(*rk*) **Karnawał dobiega kresu.** Dwa dni tylko jeszcze do abdykacyi wesołego, szalonego księcia Karnawału. Dwa dni tylko na zabawy z których Lwów rzetelnie korzysta. Publiczne maskarady, przyjęcia prywatne, nawet bal sług odbył się w niedzielę, a wszędzie bawiono się ochoczo...

Z drugiej strony OO. Jezuici przygotowują już wiernych do rozmyślań i pokuty. W niedzielę rozpoczęło się w lwowskim kościele OO. Jezuitów uroczyste czterdziestogodzinne nabożeństwo. Tak na sumie celebrowanej wedle obrządku grecko-katolickiego przez ks mitrata Bieleckiego, jakoteż na nieszporach, tłum wiernych zapełnił kościół.

(*rk*) **Kontrakt z malarzami** Stanisławem Dębickim, Tadeuszem Popielem i Rejchanem, którzy mają ozdobić malowidłami nowy teatr lwowski, zawarła w niedzielę lwowska gmina. Malowidła te, których wzory uchwalono na jednem z poprzednich posiedzeń lwowskiej rady miejskiej, mają być gotowe do 15 lipca bież. r. i już ponalepiane na ściany nowego gmachu.

(*rk*) **Na dochód polskich górników** strajkujących obecnie na Śląsku i Morawie odbył się w niedzielę wieczorem w sali lwowskiego „Sokoła" koncert. Zainaugurowały go pieśni chóru lwowskiego „Echa" który z zapałem i werwą odśpiewał Żeleńskiego „Chór strzelców" i Moszyńskiego „Dwie dole" poczem z wielkiem przejęciem się deklamował artysta Kwiatkiewicz Niemojowskiego „Dom zborny" a za oklaski dodał „Plecy" Rodocia. Na piękną całość złożył się dalej bardzo piękny śpiew panny Ady Dąbrowskiej, której „Menuet" Niemojowskiego" i Galla „Rój gwiazd" wywołały wśród audytoryum huczne oklaski. Niemniej podobał się piękny głos artysty Szymańskiego, który ślicznie odśpiewał Galla „Gdybym był młodszy" i „Serenadę" Doskonałą też była deklamacya panny Ogińskiej wiersza Konopnickiej „Bez dachu". W podziękę za oklaski dodała „Słonko" Asnyka. Grała jeszcze na fortepianie panna Stefania Veltzówna Rubinsteina „Barcarolę" i Chopina „Etude". Na skrzypcach odegrał w końcu p. Wroński swoje cztery utwory. Akompaniament spoczywał w ręku prof. Neuhausera.

Koncert nie zdołał wypełnić sali.

Proces o obrazę czci między dr Sobierańskim, profesorem farmakologii na lwowskim uniwersytecie, a dr. Krysakowskim, dawnym jego asystentem, skończył się w sobotę po ośmiogodzinnej rozprawie przed lwowskim trybunałem karnym. Prof. Sobierański czynił przed wielu osobami ubliżające dr. Krysakowskiemu aluzye do prowadzenia przezeń rachunków w czasie spełniania obowiązków asystenckich. Dr. Krysakowski oskarżył o to prof. Sobierańskiego przed senatem uniwersyteckim, a później przed izbą lekarską lwowską, ale w obu tych instancyach sprawę przegrał, prof. Sobierański bowiem utrzymywał wszędzie, że przeciwnie to dr Krysakowski go słownie obraził. Prof. Sobierański też dzięki swoim wpływom dokazał tego, że dr. Krysakowskiemu odebrano przyrzeczone już stypendyum. Skutkiem tego wszystkiego dr. Krysakowski oddał całą sprawę sądowi. Po pierwszej rozprawie zeszłego tygodnia nastąpiła druga w sobotę. Żaden ze świadków powołanych czy to przez prof. Sobierańskiego, czy dr. Krysakowskiego, a to ani prof. Bondzyński, dr. Gońka, dr. Feuerstein, p. Hołobut, p. Błażek, ani p. Gąsiorowski nie potwierdzili w najmniejszej mierze zarzutów prof. Sobierańskiego, który też aby nie dopuścić do wyroku dla siebie niekorzystnego, złożył oświadczenie, że nigdy nie miał zamiaru obrażać dr. Krysakowskiego i tem oświadczeniem proces sądowy został umorzony.

Z izby sądowej. Przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych miała być w poniedziałek rozpatrywaną sprawa p. Wojciecha Dąbrowskiego, współpracownika *Kuryera Lwowskiego*, o występek z ustawy prasowej — oskarżycielem jest p Ernest Breiter — ponieważ jednak rozprawa toczące się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych przeciw Wasylowi Wasylynie o zbrodnię morderstwa, rozpoczęta w dniu 19 b. m dopiero dziś wieczorem ostatecznie załatwioną zostanie, przeto po wylosowaniu ławy przysięgłych dla sprawy p. Wojciecha Dąbrowskiego, rozprawę odroczono do wtorku godziny 9 rano.

Z balu u marszałka Stanisława hr. Badeniego podaje *Przegląd kucharski* następujące *menu*:

Kolacyn gorąca na 200 nakryć: Consommé pomidorowa na filiżanki 20 półmisków łososi à la roastboeuf, sosy Lobster, 20 półmisków indyków i kapłonów po rosyjsku, sosy „mousseline", 20 półmisków bażantów, 10 półmisków parfaits kawowych i 10 półmisków galaret pomarańczowych, mrożonych.

Bufet zimny na 700 osób: 400 kanapek, półmisków: 6 czombrów sarnich, 4 czombrów cielęcych, 6 kapłonów, 6 bażantów, 6 indyków, 3 jarząbków, 4 moussy d' foie gras, 2 chand-froid z kwiczołów, 6 rolad z indyków, 4 chand froid z indyków, 8 pasztetów z dziczyzny, 4 pasztetów strasburskich, 4 pasztetów z różnych mięs, 10 szynek, 2 szczupaków w majonezie, 4 szczupaków w auspikach, 28 salaterek sałat mięszanych, 8 salaterek kompotów mieszanych, 8 salaterek ananasów, sosyerki: 4 sosów „Cumberland", 4 sosów remoulade, 4 sosów ravigote.

Co do strony technicznej, to wypracowanie powyższych dań — kończy *Przegląd kucharski* — zabrało 8 dni czasu, pracowało oprócz domowych jeszcze 6 kuchmistrzów, a wartość prowizyi kuchennej przedstawiała sumę około 4000 zł.

Wiadomość o sprzedaży Krechowiec przez p. F. Romaszkana Feuersteinowi za 430.000 k. podane przez *Gazetę Narodową* na podstawie pogłoski — jest na szczęście — nieprawdziwą, bo p. Romaszkan żadnego Feuersteina nie zna, ani z żadnym o sprzedaż swoich dóbr nie traktował.

Defraudacya w Sędziszowie na szkodę tamecznego towarzystwa wzajemnego kredytu wynosi, wedle dotychczasowych obliczeń, około 60.000 koron.

Emigracya żydów. Z Tłumacza wyemigrowało w tych dniach blisko 80 szewców i krawców żydowskich, z Tyśmienicy zaś kilkunastu kuśnierzy i kilku szewców do Nowego Jorku.

Ks. Stojałowski, który wedle naszych informacyj wobec kandydatury prof. Matwija ze stronnictwa katolicko-narodowego i Bardla ze stronnictwa ludowego, ma niemal zapewniony mandat poselski z bocheńskiego (wybór odbędzie się 8 marca) wydał jeno dodatek do *Wieńca* „Kilka słów szczerych do braci, zwłaszcza w pow. bocheńskim". Na dwunastu stronnicach opisuje, że urodził się w r. 1840, że kończy 30 rok kapłaństwa, a dalej opisuje swoje „polityczne walki" probostwo w Kulikowie, pielgrzymkę i lampę do grobu Chrystusa, zakaz czytania gazetek i klątwy, odpiera zarzuty brania pieniędzy i inne a między temi moskalofilstwa. Ten ostatni zbija takiem twierdzeniem: „Polacy w Królestwie Polskiem muszą szukać porozumienia z Rosyą a to porozumienie wyjdzie na korzyść całego narodu". Cała ta zbyt obszerna odezwa kończy się tak: „Nie narucam się wam, ale was proszę, jeżeli u was znaczy coś długoletnia i wierna praca dla ludu, to mi swe głosy oddajcie. Przecie nie oddacie ich jakiemuś nieznanemu profesorowi, którego wam księża i stańczycy podsuwają. Dr. Bardel zaś jest bez wątpienia zbyt młody, aby sięgał po mandat i zbyt jeszcze niepewny, aby się na niego spuścić można. Więc oddajcie głosy temu, który 25 lat dla was pracuje i wam służy wiernie i wytrwale!"

Komitet centralny nie postawił dotychczas kandydata na okręg bocheński a przecież przypuścić można, że gdyby tam był jakiś energiczny kandydat postawiony, to wobec owej walki ludowców ze stojałowczykami, byłby mógł wyjść z urny wyborczej. Kandydat stronnictwa katolicko-narodowego zapału nie budzi i w straszliwej mniejszości pozostanie.

Z karnawału krakowskiego. Onegdaj odbył się w hotelu saskim raut na dochód towarzystwa dam św. Wincentego a Paulo. Na raucie tym zjawiło się mnóstwo pań i panów w kostyumach z balu wtorkowego pod Baranami u hr. Jędrzejów Potockich. Z tych licznych a wytwornych kostyumów, jakie się ukazały na sali saskiej, zanotować należy, wśród pań: hrabiankę Maryę Tarnowską w stroju i czepku a la Charlotte Corday; pannę Maryę Lipkowską w niezmiernie stylowym kostyumie koloru „vieux-rose", markizy Louis XV; dalej biały strój arabski „bergere Watteau" hrabianki Janiny Konarskiej, złotem przetykany panny Urbańskiej, cygański panny Jordanówny, piękny bladolila Iris panny Michaliny Wężykownej, blado-zielony z gołębiem na głowie panny Gordonówny, hiszpański różowy z czarną koronką na włosach panny Maryi Mężyńskiej, błękitny z perłami hrabianki Dzieduszyckiej — i wiele innych.

W znacznej liczbie stawili się także panowie w kolorowych frakach lub w kostyumach. Między tymi p. Emanuel Swieykowski, który wystąpił jako młody szambelan dworu Stanisława Augusta w aksamitnym fraku i w pudrowanej peruce; hr. Żółkiewski w pięknym stroju oficera szwedzkiego z czasów Karola Gustawa, hr. Juliusz Tarnowski z Chorzelowa w pięknym zielonym mundurze oficera ułanów austryackich z roku 1848, młody hr. Stanisław Konarski w stroju hiszpańskim z wieku VI czarnym aksamitnym i żółtym, p. Szawłowski w kostyumie włoskim z epoki renensansu itd.

Rewizyi dokonał jeden z komisarzy stanisławowskiego starostwa w asystencyi żandarmów w lokalu tamtejszego oddziału kolejowej kasy płatniczej, stowarzyszenia mającego na celu udzielanie robotnikom kolejowym opieki i porady prawnej. Zabrano listę członków i księgi towarzystwa.

Sukcesy w Monte Carlo. Pan Alfred Mysłowski, znany sportsmen, obecnie stale w Stanisławowie mieszkający, telegrafował onegdaj do jednego z swych przyjaciół stanisławowskich — jak donosi *Kurjer Stanisławowski* — iż w Monte Carlo wygrał 50000 franków.

Ciągnienie wielkiej salezyańskiej loteryi na odbudowanie kościoła oświecimskiego zostało jak nam telegrafują z Wiednia d. 26 bm za zezwoleniem ministerstwa skarbu z powodu nieprzewidzianych trudności odroczone do 1 czerwca br.

On, ona i ten trzeci. Telegrafują nam z Wiednia 26 bm: Pochodzący z Preszburga były cieśla okrętowy Berner, ubiegłej nocy powodowany zazdrością, strzelił dwukrotnie z rewolweru do swojej konkubiny, kobiety wolnych obyczajów nazwiskiem Kaindl i do woźnicy Webera. Pierwsza z wymienionych jest ciężko ranną, Weber zaś tylko lekko. Berner chciał następnie sobie odebrać życie, spaliło jednakże na panewce, poczem on sam oddał się władzom.

Wielki pożar. Telegrafują nam 26 bm W St. Quend wybuchł wczoraj w składzie oleju i spirytusu pożar, 30 osób jest ciężko poparzonych. Szkody wyrządzone pożarem obliczają na 2 miliony franków.

Zamach morderczy Lucchenego. Telegrafują nam z Genewy 26 bm: Luccheni chciał przedwczoraj zamordować dyrektora więziennego Perrina a to z pomocą ostrego narzędzia, które sporządził z klucza do puszki do konserwów. Luccheni zgłosił się do Perrina ze skargą na obostrzenia zarządz ue po ucieczce dwóch skazańców. Gdy Perrin rozmawiając z Lucchenim odwrócił głowę, chciał go Luccheni obalić go i zabić. Po krótkiej walce dozorcy ubezwładnili zbrodniarza i odprowadzili napowrót do podziemnej celi.

Z Rzymu piszą: Napływ obcych jest bardzo znaczny; stan zdrowotny wcale dobry.

Niedawno odbył się tu ślub wnuczki słynnej z rozumu i piękności Kalikxty Rzewuskiej, księżniczki Giovanelli Caetani, córki ks. Sermoneta z br. Grenierem, sekretarzem poselstwa belgijskiego. Związek pobłogosławiony został w kaplicy pałacu rodziców panny młodej.

Na zjazd archeologów chrześcijańskich naznaczony na tydzień po Wielkiejnocy, oczekiwany jest ks. prof. Bilczewski, który przygotowuje obecnie wyczerpującą pracę, dotyczącą rzymskiego w kościele *Primatu.*

Z „Sokoła." Dla uczczenia 25-letniego jubileuszu naczelnika lwowskiego „Sokoła" p. Antoniego Durskiego odbędzie się w sobotę 3 marca uroczysta wieczornica w sali „Sokoła." Lista otwarta do czwartku 1 marca, a zgłoszenia przyjmuje kancelarya. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Strój Sokoli.

Celem wydzierżawienia pawilonu restauracyjnego w parku Kilińskiego we Lwowie oraz tz. pawilonu Okocimskiego na placu powystawowym na okres trzyletni od kwietnia 1900 do 31 marca 1903 r. odbędzie się w II departamencie magistratu dnia 1 marca 1900 o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

W 9-tą rocznicę śmierci Ksawerego Liskego odbędzie towarzystwo historyczne we wtorek dnia 27 lutego bm. o godz. 6 wieczorem na uniwersytecie zebranie.

Z lwowskiego Koła Literackiego. Ostatni wieczór z tańcami będzie we wtorek 27 bm. Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Zebranie literatów, dziennikarzy i artystów odbędzie się we środę 28 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu lwowskiego „Koła literacko-artystycznego (gmach teatralny I p.) Na porządku dziennym: Kwestya nowego ukształtowania ustawodawstwa we wszystkich gałęziach literatury, sztuki i fotografii. (Referent prof. dr. August Balasits).

OFIARY.

Dla Łazarza z Ustrobny przysłano do administracyi naszego pisma ze Lwowa ulica Lelewela l. 5 1 koronę.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka

We wtorek po raz trzeci i ostatni w tym sezonie „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdiego. Czwarty występ Mateusza Schlaffenberga, występ Teresy Arklowej, Wandy Radkiewiczówny, Jul. Jeromina i Józ. Szymańskiego.

* **Juliusz Kossak** — oto tytuł broszurki napisanej przez p. Józefa Skarbek-Borkowskiego (główny skład księgarni spółki wydawniczej), napisanej ciepło, żywo a z ogromnym pietyzmem dla malarza i z uwielbieniem dla przeszłości, którą on w swoich dziełach odtwarzał. Autor podaje wiele szczegółów o jego życiu, otoczeniu, wpływach, jakie na niego działały, zwłaszcza zaś rozszerza się nad życiem wiejskiem, polowaniami, pięknymi rumakami i wogóle całym obyczajem szlacheckim, tak niegdyś barwnym i zajmującym, który Kossak i Pol raz na zawsze uwiecznili.

* **Moniuszkowskie „Widma".** W dniu 20 bm. wystawiono w teatrze Wielkim w Warszawie „Widma" Moniuszki. Sala teatralna miała wygląd uroczysty. Cisza nadzwyczajna świadczyła o przejmującem wrażeniu jakiego doznawali słuchacze i widzowie. Dopiero po ukończeniu widowiska zerwała się prawdziwa burza oklasków. Wywołano wszystkich solistów po kilka razy, a reżyserowi p. Chodakowskiemu wręczono piękny wieniec laurowy z szarfami. Oklaski reżysera dzielił i dyrektor orkiestry p. Młynarski „Widma" długo będą zapełniały widownię teatru Wielkiego, pokup biletów bowiem jest ogromny.

* **Geneza „Argonautów"** Czcigodny p. Edward Pawłowicz, dyrektor muzeum Ossolineum we Lwowie pisze nam:

Ustęp przemówienia hr. St. Tarnowskiego o literaturze powieściowej, wygłoszonego na uroczystości jubileuszowej Sienkiewicza, jak niemniej fejleton o „Argonautach" E. Orzeszkowej, wydrukowany w *Gazecie Narodowej*, powodują mnie do przesłania szanownej Redakcyi słów kilka przez Orzeszkową w tym względzie w liście niedawno do mnie pisanym, wypowiedzianych. Czynię to w przekonaniu, że czytelnikom *Gazety* pożądanem będzie obok tego, co powiedział hr. Tarnowski wiedzieć, co autorka „Argonautów" mówiąc o genezie swej powieści, mówi o pojawieniu się nowych prądów w obecnej powieściowej literaturze".

„.....Argonauci istotnie wypływają pod gwiazdą szczęśliwą może dla tego, że wzięłam ich z najgłębszej głębi uczuć i przekonań, a dramat zaczerpnęłam z rzeczywistości widzianej i słyszanej. Najgłębiej przekonaną jestem, że nieszczęściem świata współczesnego jest silna dewijacya linii cywilizacyjnej ku materyalnemu bogactwu i wyrafinowanemu użyciu. Z pierwszego powstają Darwidowie, drugie rodzi dekadentów, którzy wyzuać muszę, są moją zmorą. Lękam się tego kierunku, zwłaszcza dla społeczeństwa naszego, które aby skutecznie prowadzić swoją akcyę ratunkową, potrzebuje tyle zdrowia i tęgości ducha.

„Z bolem i trwogą widzę wstąpienie, świeże zresztą, tego kierunku do literatury naszej. Płakać mi się chce, gdy czytam tam Przybyszewskiego et comp. Czasem myślę, że może jestem zbyt starą, aby nowe kierunki rozumieć i usiłuję być bezstronną, a pogodzić się z niemi nie mogę, tak jak Krasicki, mam ochotę wołać ciągle *c' est une horreur*! Z takich niesmaków i obaw i z dramatu dostrzeżonego w rzeczywistości w rodzinie znajomej, powstali „Argonauci". Kocham ich, skoro ludziom takim, jak pan, sprawiają chwile zadowolenia a mnie obdarzają drogocenną ich sympatyą."

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 24 lutego.

Najbliższe posiedzenie izby panów zwołano na 6 marca. Na porządku dziennym między innemi jest dyskusya nad oświadczeniem programowem rządu.

Wiedeń 24 lutego.

Sejm dolno austryacki uchwalił dziś cały projekt ordynacyi wyborczej dla m. Wiednia w trzeciem czytaniu, w brzmieniu proponowanem przez wydział krajowy, a z odrzuceniem wszelkich poprawek. Następnie marszałek odroczył sesyę sejmową.

Wiedeń d. 26 lutego.

W niedzielę przedpołudniem w sali Ronachera odbyło się zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw projektowi nowej ordynacyi wyborczej miejskiej. Po zgromadzeniu zebrało się na Ringstrasse około 5.000 socyalnych demokratów, którzy wznosząc okrzyk „pfui" przeciw zarządowi miasta i śpiewając pieśni robotnicze urządzili demonstracyjną promenadę i zmierzali ku ratuszowi. Policya rozbiła tłum i większą jego część wyparła ku Franzensringowi. Mała tylko garstka demonstrantów dostała się pod ratusz, gdzie się ponownie podniosły okrzyki „pfui" ale policya w końcu i ich także rozprószyła. Ogółem przedsięwzięto 40 aresztowań, większość jednak aresztowanych po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

Wiedeń d. 26 lutego.

Na najbliższem posiedzeniu Koła Polskiego odbędzie się wybór wiceprezesa w miejsce dra Bilińskiego i dwóch członków komisyi parlamentarnej w miejsce dra Bilińskiego i dra Piętaka. Wiceprezesem wybrany zostanie Wojciech hr. Dzieduszycki lub Dawid Abrahamowicz. Do komisyi parlamentarnej wejdzie prawdopodobnie p. Michał Garapich i dr. Władysław Dulęba.

Wiedeń d. 26 lutego.

Neue fr. Presse zapewnia, że onegdajsze zajścia w czasie posiedzenia parlamentu napełniają obawą, iż i bez czeskiej obstrukcyi spokojna praca parlamentu jest zakwestyonowaną. Komitet wykonawczy prawicy nie zebrał się dotychczas, albowiem Czesi wyrazili życzenie zostawienia im wolnej ręki i nie wiązania ich uchwałami wszystkich stronnictw prawicy. Czesi chcą chwilowo tylko markować obstrukcyę, aby rządowi dać czas do zadośćuczynienia ich żądaniom. W kołach prawicy zapewniają, że Czesi ze względu na swych sojuszników z prawicy, nie będą przeszkadzali uchwaleniu ustawy o kontyngencie rekrutów.

Budapeszt 26 lutego.

Cesarz odebrał wczoraj przysięgę od nowego gubernatora banku dra Leona Bilińskiego. Na akcie tym byli obecni obaj ministrowie skarbu, austryacki Boehm-Bawerk i węgierski Lukacs. Interweniował radca ministeryalny Gruba. Następnie odbyło się zaprzysiężenie nowego namiestnika Morawy hr Zierotina w obecności prezydenta ministrów dra Koerbera i marszałka dworu cesarskiego hr. Apponyego. Po zaprzysiężeniu dr. Biliński i hr. Zierotin zostali przyjęci przez cesarza na osobnej audyencyi.

Budapeszt 26 lutego.

Wczoraj wieczorem odbył się w zamku królewskim obiad dworski. Minister hr. Gołuchowski przybył tu wczoraj wieczorem. Prezes gabinetu Koerber odwiedził wczoraj przed południem prezydenta ministrów Szella, a minister Boehm Bawerk ministra Lukacsa.

Wiedeń 26 lutego.

Powrócił wczoraj z Budapesztu prezydent ministrów Koerber i minister skarbu Boehm Bawerk.

Wszystkich aresztowanych za wczorajsze demonstracye na Ringstrasse wypuszczono na wolność. Dziesięciu będzie wytoczone śledztwo sądowe, innych ukarała policya.

Wiedeń d. 26 lutego.

Komitet centralnego związku przemysłowców austryackich uchwalił na wczorajszem swem posiedzeniu wyrazić prezydentowi ministrów szczere i wdzięczne uznanie za świadomą celu życzliwość, jaką objawił dla sfer przemysłowych w deklaracyi swej, złożonej 22 bm. w parlamencie. Odnośnie do sprawy strajku węglowego po ostatnich zajściach w radzie państwa wyrażono przekonanie, że kwestya ustawodawczego skrócenia czasu pracy w górnictwie odbije się bardzo dotkliwie na całym przemyśle austryackim, byłoby więc rzeczą dobrą, aby wszyscy zwolennicy ładu w państwie wystąpili zgodnie przeciw zakusom stronnictwa socyalno-demokratycznego

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Praga d. 26 lutego. Położenie w czeskich rewirach objętych bezrobociem jest ciągle jednakowe. Wczoraj odbyły się w wielu miejscowościach zebrania robotników, których przebieg był spokojny.

Koło polskie.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 24 lutego.

Koło Polskie rozpoczęło dziś przed południem poufną dyskusyę nad sytuacyą polityczną. Po godź. 1 posiedzenie przerwano a popołudniu odbył się dalszy ciąg jego. Przed przystąpieniem do dyskusyi poufnej załatwiono szereg spraw bieżących.

P. Sokołowski wręczył petycyę prowizorycznych sług wyższych zakładów naukowych krakowskich z prośbą o stabilizacyę. Petycyę tę przekazano komisyi budżetowej.

Prezes Jaworski przedłożył petycyę gmin Podhajec i Wieliczki w sprawie wynagrodzenia dla posłańców telegraficznych.

P. Garapich żądał, aby sprawę uwolnienia od podatku rentowego listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego umieszczono na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Polecono komisyi parlamentarnej poczynić odpowiednie w tej sprawie kroki.

P. Potoczek wręczył petycyę wydziału powiatowego nowotarskiego, ażeby dodatki

szkolne nie były płacone za pośrednictwem urzędników gminnych tylko bezpośrednio do rady szkolnej miejscowej.

P. Dulęba przedłożył petycyę murarzy i cieśli lwowskich o zmianę § 2 ustawy przemysłowej.

P. Rychlik domagał się budowy gimnazyum w Rzeszowie i rekonstrukcyi tamtejszego gmachu sądowego. Przekazano tę sprawę komisyi.

Poseł Binder imieniem komisyi bankowej wniósł, aby Koło wystarało się o założenie kilku nowych filii banku austro-węgierskiego w Galicyi a mianowicie w Kołomyi, Drohobyczu, Jaśle, Brodach, Jarosławiu i Nowym Sączu.

Poseł Rojowski przedłożył przeszło 20 petycyj różnych gmin o wynagrodzenie za czynności w poruszonym zakresie działania.

Poseł Merunowicz przemawiał w interesie gmin wiejskich przeciw temu. Po dłuższej dyskusyi sprawę odroczono.

Poseł Ćwikliński domagał się budowy nowego gimnazyum w Brzeżanach.

Poseł Lewicki żądał upoważnienia go do interpelacyi w sprawie konfiskat we Lwowie, przyczem cytował skonfiskowane artykuły *Wieku XX*. Polecono parlamentarnej komisyi Koła sprawę tę rozważyć i odpowiednie wnioski postawić na najbliższem posiedzeniu. Zapowiedziany na dziś wybór komisyi parlamentarnej Koła odroczono.

Z kolei poseł Byk wniósł następującą interpelacyę do ministra dr. Piętaka: Żydowska dziewczyna Michalina Aratenówna, która wedle metryki przedłożonej władzom i legalizowanej przez jeneral-gubernatora warszawskiego i konsulat austryacki — nie ukończyła jeszcze 14 roku życia, została w Krakowie w dniu 30 grudnia ubiegłego roku przez pracę zaprowadzona do klasztoru SS. Felicyanek, gdzie ją w ten sposób ukrywano, że nawet rodzice mimo kilkakrotnych energicznych reklamacyi nie mogli dziecka swego zobaczyć. Kroki poczynione przez ojca u władz politycznych i sądowych pozostały także bez skutku, albowiem krakowska dyrekcya policyi uznała za właściwe uzyskać tylko od przełożonej klasztoru rewers, w którym przełożona ręczy za to, że Aratenówna aż do decyzyi władz pozostanie w klasztorze. Gdy się sąd karny zajął tą sprawą pokazało się, że nawet ten rewers był iluzeryczny, gdyż Aratenówna 27 stycznia znikła z klasztoru a jeden ze świadków twierdzi, że słyszał z ust żony portyera klasztornego, iż dwie zakonnice tegoż dnia Michalinę Aratenównę z klasztoru wyprowadziły. Opinia publiczna jest tą aferą klasztorną, która sprzeciwia się wszelkim zasadom etyki, religii i praw ojcowskich, jakoteż tym faktem, że władze kompetentne nie dają dostatecznej ochrony obywateloma bardzo zaniepokojoną, tem więcej, że afera ta nie jest wcale odosobnioną, lecz jest w Galicyi już wprost typową. Niedorosłe dziewczęta zatrzymuje się po klasztorach, klasztor Felicyanek ma już podobno 60 takich dziewcząt u siebie. Ojcu gdy przychodzi szukać swego dziecka pokazuje się drzwi, a władza śledzi tak długo i tak skutecznie, aż dziecko w sposób tajemniczy wyprowadzone zostanie z klasztoru.

Ojciec Aratenówny prosił też władz wiedeńskich o obronę i był u dr. Piętaka. Dzienniki, które o tej audyencyi doniosły, podały także bardzo wymijającą i niepodobną do wiary odpowiedź dr. Piętaka, a mianowicie słowa, że »u bramy klasztornej ustaje władza państwowa«. Z tego powodu mam zaszczyt zapytać JE. po pierwsze, co rząd już uczynił i co zamierza zrobić, aby opisanym przezemnie nadużyciom położyć kres, powtóre czy JE. rzeczywiście udzielił Aratenowi odpowiedzi takiej, jaką podały niektóre dzienniki, a jeśli tak, to w jaki sposób usprawiedliwi ją ustawami obowiązującymi.

Minister dr. Piętak odpowiedział natychmiast w tym sensie: Ze stanowiska prawnego nasuwają się w tej kwestyi trzy momenty: zmiana wiary, ochrona władzy ojcowskiej, ewentualnie moment karny. W pierwszym względzie rozstrzygającym jest wiek dziewczyny, a mianowicie fakt ukończenia 14 roku życia. Trzeba było tedy poczekać na legalny dowód wieku tembardziej, że ojciec Aratenówny w pierwszem swem podaniu twierdził, że córka jego ma już lat 15. Teraz kiedy dowód już istnieje, że Aratenówna 14 roku życia nie przekroczyła, nie może być o jej chrzcie mowy.

W drugim względzie należy stwierdzić, że policya krakowska pierwsze miejsce pobytu dziewczyny wyśledziła i podała do wiadomości rodziców, że dalej starała się doprowadzić do widzenia się Aratenówny z rodzicami i bezskutecznie z powodu oporu dziewczyny. Ta sama władza policyjna i teraz szuka bardzo gorliwie nieznanego obecnie miejsca pobytu Aratenówny. Co się tyczy kwestyi, czy nie zachodzi w tym wypadku zakazane przez ustawę karną uprowadzenie i trzymanie dziewczyny siłą w klasztorze, to władze sądowe rozpoczęły śledztwo i energicznie je prowadzą. Władze tedy uczyniły wszystko, co mogły.

Przeszedłszy z kolei do wspomnianej audyencyi minister nazwał nieprawdziwą wiadomość, jakoby był dał ową naiwną i bezrozumną odpowiedź, że u bram klasztoru ustaje władza państwowa. Minister przypomniał, że przedewszystkiem nie on, lecz ci ministrowie, do których zakresu władzy ta sprawa należy są powołani do zarządzenia tego, co należy, Przyrzekł tylko ojcu dziewczyny, że ze swej strony zajmie się tą sprawą i uczynił to, gdyż zapytał krakowskiego delegata namiestnictwa i otrzymał od niego obszerne sprawozdanie.

Poufna dyskusya polityczna Koła Polskiego zakończyła się jednomyślnie przyjęciem następującej rezolucyi:

Koło Polskie trwając niezmiennie w przekonaniu że obowiązkiem parlamentu jest uczynić zadość żywotnym potrzebom państwa i ludów i wierne w tym względzie swojej tradycyi przyjmuje sympatycznie do wiadomości wygłoszony przez prezesa gabinetu ekonomiczny program obecnego rządu i chętnie współdziałać będzie w jego urzeczywistnieniu. Koło ubolewa, że w obecnej sesyi rady państwa 3 całe lata dla robót ustawodawczych państwu i krajowi tak niezbędnych spełzły tak jałowo przez obstrukcyę, środek walki, który zawsze potępiamy jako niezgodny z zasadami prawdziwego parlamentaryzmu.

Pragnąc gorąco sprawiedliwego załatwienia oporu językowego między Czechami a Niemcami, przywrócenia zdrowych i normalnych stosunków parlamentarnych i usunięcia przyczyn obstrukcyi będzie Koło Polskie pomocne we wszystkich ku temu zwróconych usiłowaniach.

Koło Polskie wierne swym zasadom autonomicznym i parlamentarnym działać może zgodnie ze stronnictwami wyznającymi wspólne zasady, o ile stronnictwa te dążyć chcą w drodze parlamentarnej do ich urzeczywistnienia nie tamując normalnego toku obrad rady państwa. Koło Polskie pomne obowiązków swoich wobec kraju, stojąc na straży moralnych i materyalnych jego interesów, domagać się będzie stanowczo uszanowania i zupełnego uznania praw naszych autonomicznych i narodowych, oraz uwzględnienia potrzeb ekonomicznych krajowi naszemu właściwych.

Eksport drzewa kopalnianego.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 24 lutego.

Półrzędowa dzisiejsza *Wiener Abendpost* pisze: Zamiar zarządu kolei państwowych zniesienia od 15 marca bieżącego roku zniżek taryfowych na eksport drzewa kopalnianego, wywołał jak wiadomo liczne przedstawienia stron interesowanych. Podczas gdy z ulg dotychczasowych miało — wedle projektu rządowego — korzystać nadal tylko drzewo do maksymalnej długości $2^1/_2$ metra, to zdaniem stron żalących się, możnaby łatwiej cel zamierzony osiągnąć, biorąc za podstawę zamiast długości — grubość drzewa, a mianowicie wymiar 30 ctm. na grubszym końcu. Propozycya ta jest obecnie przedmiotem szczegółowych studyów ministerstwa i będzie także przedłożoną zwołanej na 5 marca radzie kolejowej. Ostateczne przeto rozstrzygnięcie ministerstwa zapadnie jeszcze przed terminem zaprowadzenia zamierżonych ograniczeń.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 26 lutego.

W myśl wydanego hasła zebrało się wczoraj także w Wiedniu stowarzyszenie przyjaciół pokoju celem manifestacyi pokojowej i przyjęło zaproponowaną przez berneński związek centralny rezolucyę oraz zaproponowaną przez austryackich przyjaciół pokoju dodatkową rezolucyę, w której wypowiedziano dziękczynne uznanie tym angielskim członkom ligi pokojowej, którzy, nie zrażając się niczem, dokładali wszelkich starań z początku celem niedopuszczenia do wojny, a obecnie położenia jej kresu.

Filipopol 26 lutego.

Z Konstantynopola donoszą tu pod datą onegdajszą, że Izmaił-Kemal bey i inni więźniowie zostali już wypuszczeni na wolności. Natomiast przedsięwzięto inne aresztowania.

Berlin 26 lutego.

W parlamencie niemieckim oświadczył w sobotę komisarz cesarstwa niemieckiego dla wystawy paryskiej Richter, że wystawa z całą pewnością będzie otwartą w pierwsze święto Wielkiej Nocy tj. d. 15 kwietnia. Wszystkie doniesienia o odroczeniu terminu otwarcia są bezzasadne. Wszystkie budynki wystawowe z małym wyjątkiem są już wykończone.

Petersburg 26 lutego.

Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że 500 000 funtów sterlingów (7 i pół miliona koron) które złożyło rosyjskie ministeryum finansów w banku angielskim, przeznaczone było na pokrycie angielsko-perskiej pożyczki a nie na inne cele mylnie przez dzienniki angielskie wymienione.

Petersburg 26 lutego.

Celem poparcia wzajemnych stosunków ekonomicznych francusko-rosyjskich i dla poparcia rosyjskiego handlu z zagranicą banki rosyjskie postanowiły przystąpić do założenia w Paryżu pierwszej izby handlowej ros. Ponieważ sprawa ta uważaną jest za ważne ekonomiczno-narodowe przedsięwzięcie, przeto rosyjski ambasador w Paryżu hr. Urusow postanowił przyjąć honorowe prezydyum tej nowej instytucyi.

Londyn 26 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Omdurmanu, że po przeprowadzonem śledztwie z powodu objawów niesubordynacyi w dwóch batalionach wojsk sudańskich postanowiono usunąć egipskich oficerów i jako więźniów odstawiono ich do Kaira.

Londyn 26 lutego.

Oficyalnie donoszą, że program podróży królowej do Bordighery został już ułożonym. Ostateczne decyzye będą wydane później.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 24 lutego.

„Daily Chronicle“ donosi z Kimberleyu 21 bm. że wojska Boerów gromadzą się koło tego miasta. Część ich ostrzeliwa obóz angielski.

Londyn 24 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Durbanu pod datą wczorajszą: Rozpowszechnia się tu coraz bardziej i coraz więcej znajduje wiary pogłoska, że Ladysmith zostało oswobodzone. Słychać również, że Cronje wraz z swymi 8.000 ludźmi po gwałtownej walce poddał się i że po stronie Boerów 1700 ludzi jest częścią zabitych, częścią rannych. Między rannymi ma być także Cronje. Również Kitchener miał otrzymać ranę w lewe ramię.

„Biuro Reutera“ dodaje, że wiadomości te dotąd nie zostały jeszcze urzędownie potwierdzone.

Londyn 26 lutego.

Z Paardebergu telegrafują 23 bm. że położenie generała Cronjego jest beznadziejne. Działa angielskie dominują ze wszech stron nad wyżynami ciągnącemi się wzdłuż rzeki. Boerzy stracili już 200 yardów zakrytych stanowisk. Dezerterzy opowiadają, że Cronje gotów byłby poddać się, lecz wstrzymują go od tego kroku młodzi Boerzy transvaalscy. Zajęta d. 21 bm. przez Anglików pozycya, przyczem 50 Boerów dostało się do niewoli, ma jak największe strategiczne znaczenie.

Depesza lorda Robertsa z Paardebergu 24 bm. donosi: Wojsko Boerów, które nadciągnęło z Natalu uderzyło wczoraj na nasze straże przednie, zostało jednakże odparte, przyczem straciło wielu zabitych i rannych a do niewoli dostało się 100 Boerów. Straty angielskie wynoszą 9 zabitych i 29 rannych.

Methuen donosi, że wojska angielskie obsadziły dnia 22 bm. Barkly-West.

Do „Biura Reutera“ telegrafują z Colensa 23 lutego: Boerzy zajmują nadzwyczaj silne stanowisko na grzbietach graniczących z Groblers-Kloofem. Wczorajszy gwałtowny ogień artyleryi, który zakrywał piechotę angielską w jej powolnem posuwaniu się naprzód, nie zdołał wyprzeć Boerów, którzy z zapadnięciem nocy znajdowali się ciągle jeszcze w swoich szańcach. Dziś rano wojska angielskie po krótkiej utarczce artyleryjskiej poczęły posuwać się w kierunku zajmowanych przez nieprzyjaciela wyżyn.

Z Paardeberga donoszą pod d. 23 bm: Brygada Knoxa zajmuje linię na południe rzeki, generał Smith atakuje obóz Boerów od północy. W ciągu dnia dzisiejszego generał French, poparty artyleryą, zaatakował Kopje, którą to pozycyę trzyma dotąd oddział Cronjego, wzmocniony silnemi posiłkami z Ladysmithu. Boerzy uderzyli niespodziewanie na generała Frencha, który jednak zmusił ich ogniem działowym do cofnięcia się w kierunku Driftu. Boerzy mieli wielu zabitych i rannych a 50 z nich dostało się do niewoli. Boerzy budują z nadzwyczajnym pospiechem szańce dokoła obozu. Męstwo i determinacya Boerów obudzają powszechny podziw, ogólnem jednak jest zapatrywanie, że wszelki dalszy ich opór będzie daremny.

Wedle depeszy z Paardebergu z 22 bm. artylerya angielska opanowała wszystkie wzgórza dokoła stanowisk Cronjego Po obu brzegach rzeki stoją w szyku bojowym wojska angielskie naprzeciw armii Cronjego. Kawalerya Frencha ma zadanie nie dopuścić Boerów do niespodziewanego ataku na prawe lub lewe skrzydło angielskie. W dniach ostatnich dostało się do niewoli ogółem 460 Boerów. Anglicy zabrali wiele bydła, owiec i zapasów żywności. Wczoraj z 22 na 23 bm. artylerya angielska zaalarmowała kilkunastu strzałami działowymi obóz Cronjego. Wojska angielskie osaczają coraz szczelniej ze wszystkich stron stanowiska Cronjego. Z balonu wypuszczonego 24 bm. dostrzeżono różne nowe szańce nieprzyjacielskie, które ostrzeliwano natychmiast granatami.

Londyn 26 lutego.

Times donosi z Colensa 23 bm. z obozu Bullera: Mamy jeszcze dwie mile do przebycia, aby wejść w styczność z Ladysmithem. Ta część drogi jest właśnie najtrudniejszą, mimo to spodziewamy się przebyć ją w jak najkrótszym czasie.

Londyn 26 lutego.

„Times“ donosi z Paardebergu 21 bm: Jenerał Cronje jeszcze jest zaopatrzony w żywność na kilka dni i trzyma się dotychczas, stanowisko jego jednak trzeba uważać za stracone.

Londyn 26 lutego.

„Times“ donosi z Laurenzo-Marquezu, że z powodu ostatnich wypadków na terenie wojny południowo-afrykańskiej w Pretoryi panuje przerażenie. Jenerał Botha telegrafował do Krügera, że wojska jego są wyczerpane i nie będą mogły dłużej się bronić. Wedle tego samego telegramu położenie Cronjego jest beznadziejne. Prezydent Oranii Stejn telegrafował do Krügera, że wysłał wszystkich obywateli zdolnych do broni bez różnicy narodowości na plac boju i że jeżeli pokój rychło nie zostanie zawarty, to zniszczenie wszystkich sił wojennych Boerów będzie nieuniknione. Stejn zatem proponuje natychmiastowe wdrożenie pertraktacyj pokojowych. Wśród Boerów oblegających Mafeking ma panować niezadowolenie. Powiadają, że lepiejby im było pozostać w domu i bronić swoich farm.

Londyn 26 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Kimberleyu: Nadeszła tu wiadomość, że Boerzy rozbili obóz i silnie się obwarowali koło Fourteenstreansu. Mają oni tam dwa działa z którego jedno ciężkiego kalibru, oraz wielką liczbę wozów.

Londyn 26 lutego.

„Times“ otrzymał z Paardeberga 21 bm. następujący telegram: Angielska artylerya podpaliła zapomocą granatów obóz Boerów, tak iż Boerzy musieli go opuścić i ograniczyć się tylko na bardzo wązkie łożysko rzeki Modderu, długie na 2 mile, szerokie zaś i głębokie na 150 stóp. Łożysko to daje Boerom doskonałą ochronę.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 26 lutego. (*Tel. Gaz. Nar.*) Rada nadzorcza Laenderbanku wyznaczyła walne zebranie akcyonaryuszów tegoż banku na 28 marca. Generalna dyrekcya zawiadomiła radę nadzorczą, że *netto* czysty zysk za rok ubiegły wynosi 3,575,731 zł. 98 ct. W roku 1898 czysty zysk wynosił 2,960.143 zł

— **Wiedeń** dnia 26 lutego. (Tel. *Gaz Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 23 lutego 1900 r. (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.260,632.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16,403.000)—rezerwa kruszcowa 1.183,230.000 (więcej o 2,283.000) — portfel wekslowy 276,033.000 (mniej o 10,544.000) — lombard papierów 50,339.000 (mniej o 1,028.000) banknoty wolne od podatków 245,470.000 (więcej o 18,328.000).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26 lutego 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.30 do 101·30. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 141·50 do 143.50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 173·50 do 178·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 300 zł. —·— do 80 ·.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·30 do 93·—. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. $4^1/_2$% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach 99.80 do 100 50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·— do 96·70 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·50 do 95·20, 4% los. w 56 latach 94·— do 94·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego $5^1/_2$% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100 60 do 101·30. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. $4^1/_2$% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·30 do 96·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 55·— do 57·—. Losy miasta Stanisławowa 118·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·53— do 2·57—. Rubel rosyjski papierowy 2 55·— do 2·57·—. 100 marek niemieckich 117·80 do 118·40.

— **Wiedeń** 24 lutego. (Tel. *Gaz. Nar.*) Urzęd. komunikat Laenderbanku stwierdza, że czysty zysk jego w Austryi za rok 1899 wynosi 3,575.732 zł. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów zwołano na 28 marca

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	17 lutego:	24 lutego:
Renta papierowa	99 80	99·95
Austryacka renta koron.	99·55	99·50
Renta srebrna	99 75	99·50
Renta złota	98·95	98·75
4 prc. węg. renta złota	98·55	98·60
Węg. renta koronowa	94 25	94·05
Anglobanki	125·—	124·25
Zakład kredytowy	236·20	236·95
Węg. bank kredytowy	187·25	187·25
Bank związkowy	136 55	135·75
Austr. węg. bank	126·60	125·75
Unionbanki	155·—	155·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	246·—	243·—
Länderbanki	119·—	118·50
Alpiny	273·—	273·35
Nordbany	299· —	298·50
Austr. kol. pół.-zachod.	121·—	120·75
Kolej doliny Łaby	125·—	125·—
Kolej państwowa	137·30	137·40
Kolej południowa	26·65	26·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·15	$118·22^1/_2$

Wiedeń dnia 26 lutego. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 237·00, węg. zakładu kredyt. 187·25, Anglobanku 124·25, Unionbanku 154·50, Banku dla krajów koronnych 117 50, Bankvereinu 136 25, Bodencreditu 244·—, Gal. Banku hipot. 173·—, kolei państwow. 138·10, kolei południowej 27·40, tramwaju A. 135·25 B. 130·75, kolei Elbethal 125 25, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 140·75, alpiny 272·—, Rima Muranya 316·—, pragskiego towarz. żel. 594·—, fabryki broni 186·00, tureckie tytoniowe 142 25, oblig. węg. indemniz. 93·30, renta majowa 99·55, austr. renta koronowa 99·50, węg. renta koronowa 94·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 94·—, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, $4^1/_2$-procent. listy banku hipoteczn. 93·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·—, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 126·25, marki 118·25, ruble 256·25.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

— **Berlin** dnia 25 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·60 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·50. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 25 lutego. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·25. Mąka 25·75.

— **Frankfurt** dnia 25 lutego. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 236·80. Kolej państwowa 000·00. Alpiny —·—. Disconto 195.90. Laura 275 30.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 14·20 do 14·60, pszenica gotowa nowa 12·50 do 14·20, żyto gotowe 11·50 do 12·—, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·40, owies obroczny gotowy 10·— do 11·—, owies na terminy 9·40 do 10·50, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 11·50 do 14·—, groch do gotowania 11·50 do 12·—, wyka 9·— do 9·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 9·50 do 10·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 150·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 34·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·80 do 12·20, nowa 11·— do 11·40, chmiel stary 80·— do 100·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·50 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34·— do 34·— na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 26 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·58 do 7.59 na maj-czerwiec 7·64 do 7·70, na jesień 7·90 do 7·91, żyto na wiosnę 6·64 do 6·65, na maj-czerw. 6·72 do 6·73, na jesień 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·37 do 5·38, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·— owies na wiosnę 5·29 do 5·30, na maj-czerwiec 5·41 do 5·42, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: słaba.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt d. 26 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·43 do 7·44, na październik 7·70 do 7·71, żyto na kwiecień 6·31 do 6 32, na jesień —·— do —·—, owies na kwiecień 5·00 do 5·01, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.07 do 5·08, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: słaba.

Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** dnia 26 lutego. Cukier surowy 25·35 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·60 do 39·80.

Tendencya spokojna.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	7·63	7·83
pszenica na maj-czerwiec	7·76	7·91
pszenica na jesień	7·96	8·06
żyto na wiosnę	6·67	6·73
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	6·76	6·82
owies na wiosnę	5·30	5·38
owies na maj-czerwiec	5·43	5·47
owies na jesień	5·67	5 70
kukurudza na maj-czerwiec	5·37	5·46
kukurudza na jesień	—·—	—·—
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	12.45	12·50

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 lutego.

Hotel Europejski. Br. Scala ze Złoczowa, A. Gorayski z Moderówki, dr. Schätzel z Brzeżan, T. Bohdan z Milatyna, L. Hausemann z Żółkwi, hr. M. Roztworowski z Hrohorowa, M. Maksymowicz z Rzeszowa, E. Steyner z Złoczowa, M. Osuchowski z Kamionki, dr. W. Wilkosz z Krakowa, W. Pieniążek z Lipnik, dr. J. Csillig z Tarnopola, O Schnell z Firlejówki.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

81

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Cofnęła się w drugi koniec izby. Jaki traf bezlitośny sprowadził tu tego człowieka? Dla czego?

Siada na stołku, trzęsie się jak w febrze a następnie rozpina Marcignego zlodowaciałe ubranie, z którego przy ogniu para bucha. I ostrożnie, jakby chodziło o jej syna, naciera go i okrywa kołdrą wełnianą. Pod wrażeniem ciepła, pobudzającego krążenie krwi, Marcigny jęknął. Umoczyła w wodzie kawał płótna i przyłożyła na ranę, odmieniając kompres co minutę. Zdawało się, że mu to ulgę przynosi.

W pół godziny otworzył oczy. Cecylia czatowała na tę chwilę. Lecz światło, choć nie wielkie, raziło go i przymknął powieki. Zapadł znów w stan odrętwienia, dopiero po długiej chwili spojrzał dokoła. Zobaczył Cecylię chmurną, surową; oświecały ją złowrogo czerwone światła, padające z komina. Nie poznał jej odrazu.

Matka Piotra Ragona? wykrzyknął wreszcie i uniósł się na łóżku. Zdawało się, iż chciał się podnieść, odejść, uciec z tego pokoju. Lecz siły go zawiodły. Opadł na poduszki, zamknął oczy i znów zemdlał.

A Cecylia z duszą targaną sprzecznemi uczuciami, mówiła do siebie:

— Dla czego imię moje tak go przeraziło? Dla czego tak boi się? Więc nienawidzi mnie jak nienawidził mojego syna. Zląkł się, że jest sam, na łasce biednej, starej kobiety? Na to trzeba, żeby miał sobie coś do wyrzucenia. Ale co? Czyżby?...

Cofnęła się, przyciskając piersi dyszące. Podejrzenie straszne przeszło przez jej mózg. Marcigny zabójcą Ragona.

Człowiek, którego szukała, śniła o nim, pragnęła nad nim pomsty, człowiek, którego krew powinna pomścić śmierć Piotra, ten człowiek, który zabił jej syna, to był Marcigny. To on! on go zabił! Wyciągnęła do rannego ręce skurczone, jak szpony ptaka drapieżnego, gotowe zagłębić się w ciało.

— To ty, nędzniku, to ty! Z twojej winy ciągle płaczę, z twojej winy nie mam syna, sama jestem na świecie.

Ujęła go za ramiona, potrząsnęła bez litości. Straszna pokusa uduszenia opanowała starą. Tak łatwo było pozbyć się bezbronnego. Lecz toby się tak prędko skończyło? Nie, nie, to nie pobłażeństwo!

Burza ustawała, deszcz już nie padał, wicher tylko huczał jeszcze. Dumała chmurna, z czołem zmarszczonem, z wyrazem okrucieństwa w oczach Naraz zaczęła mówić do siebie:

— Czytałam kiedyś w jednej książce, że na Korsyce, w kraju nienawiści i zemsty, bandyta zabił na wybrzeżu syna starej wdowy i potem uciekł do Sardynii. Stara matka poświęciła resztę życia na to, żeby się zemścić. Kupiła psa, na pół dzikiego psa owczarskiego — uwiązała go, i dwa razy na dzień, włożywszy na siebie ubranie takie same, jakie miał morderca, zakrywała twarz, dręczyła i biła psa, który wył z bólu, obezwładniony łańcuchem. Po miesiącu takich katuszy, pojechała z psem do Sardynii, poszukała mordercy i psu go pokazała. Zwierzę skoczyło do gardła człowieka, zadusiło go i poszarpało w kawały. Umilkła. Myślała o tej kobiecie, o psie i mordercy.

— Ja rozumiem tę matkę — mruknęła.

Zobaczyła pod ręką na stole nóż duży. Uchwyciła go i rzekła:

— Zabiję go od jednego pchnięcia!

Podniosła nóż w górę, lecz po namyśle odrzuciła go, zasłoniła oczy rękoma, łkanie zaczęło ją dusić w gardle.

— Co ja chciałam uczynić? Zbrodnię spełnić wstrętną. Dopóki on jest pod moim dachem, nie mogę mu nic złego zrobić — zemsta niemożebna jest z chwilą kiedy przestąpił próg mojego domu.

Poszła, umoczyła płótno w wodzie zimnej, położyła choremu na czole, obandażowała ranę. Marcigny doznał ulgi widocznej.

— Nienawidzę cię, ale nie mogę pozwolić, żebyś cierpiał.

Tak noc przeszła.

Rano Marcigny obudził się Silna natura zwyciężyła. Zdrów był prawie, czuł tylko ciężar i ból w czole. Usiadł na łóżku, spostrzegł starą Cecylię. Przypomniał sobie wszystko. Chciał mówić, dziękować. Gestem nakazała mu milczenie.

— Nie chcę podziękowań... ani wdzięczności... To ty zabiłeś mojego syna...

— Nieprawda... Ragon sam się zabił!..

Wybuchnęła śmiechem złowrogim:

— Kłamiesz! Kłamiesz!

— Mówię prawdę, przysięgam!

— Pojedynkowaliście się i ty go zabiłeś...

— Nie... los przeznaczył mu pierwszy strzał; Ręka zadrżała mu w ostatniej chwili, ponieważ chybił... wtedy...

— Wtedy ty go zabiłeś, prawda?

— Miałem prawo... Trzy razy ten człowiek godził na moje życie... trzy razy uniknąłem śmierci cudem... Przebaczałem mu zawsze... ostatnim razem ocaliłem jego honor... Miałem prawo zabić go w dniu ostatniego naszego spotkania... Niema na świecie sędziego, któryby mnie skazał, gdyby wiedział wszystkie okoliczności, jakie postawiły nas naprzeciw siebie z bronią w rękach...

— I zabiłeś mojego syna...

— Nie zabiłem... Nie; podałem mu fuzyę i zobowiązałem, żeby sam sobie sprawiedliwość wymierzył. Zrozumiał i był posłuszny...

Słuchała dysząc ze wzruszenia. Może to było prawdą... ale gdzie dowód?

— Chciałam cię zabić... Matka, po synu...

— Powstrzymałam się, bo byłeś u mnie... Podjęłam cię rannego, zaniosłam pod swój dach... Użyczyłam gościnności, spałeś w łóżku starej Cecylii... Stara Cecylia nie mogła cię zamordować... Dopóki jesteś pod jej dachem, jesteś dla niej nietykalnym... Musisz być głodny i spragniony... Weź to!..

Odmówił. Starej ręka drżała przy podawaniu filiżanki.

— W moim domu, mówię ci, jesteś nietykalny... możesz pić, możesz się posilić...

Wypił ze spuszczonemi oczyma, przed strasznem spojrzeniem starej Cecylii. Ubrał się a wychodząc, zwrócił się od drzwi do starej:

— Przysięgam, że nie zabiłem Ragona.

Otworzył drzwi, lecz w chwili, gdy miał wyjść, cofnął się zdziwiony. Sześciu żandarmów, z wachmistrzem, młodym korsykaninem, stali za drzwiami. Korsykanin zaczął się śmiać.

— A, pan Marcigny, zrobiłeś pan tak samo jak my, przyszedłeś obsuszyć się w tartaku.. Spędziliśmy noc w górach, czatując na przemytników i jesteśmy w opłakanym stanie.

Weszli zabłoceni i zmoknięci.

— Pani Ragonowa, pozwolisz ogrzać się trochę?

— Ma się rozumieć. Zbliżcie się do ognia...

Spojrzała na Marcignego, potem na żandarmów i mruknęła: Sam Bóg ich zesłał..

Wachmistrz spostrzegł, że Marcigny jest ranny.

— Co się panu przytrafiło?

Marcigny opowiedział o wypadku i opiece, jaką stara go otoczyła.

— Gdyby nie pani Ragonowa, byłbym umarł na deszczu i chłodzie... lecz teraz zdrów jestem zupełnie, mogę wrócić do Albertvillu...

— Niech pan poczeka, panie Marcigny, pójdziemy razem; w drodze może pan potrzebować pomocy...

(C. d. n.)

WYKAZ FIRM

kontrolowanych przez kraj. Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie,
Dom dla Ziemian we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie,
Dom komisowy Stanisława Komornickiego we Lwowie,
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie,
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie,
Julian br. Brunicki w Podhorcach p. Stryj,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni,
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną;
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnie,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce
Zakład ogrodniczy S. Freegego w Krakowie.
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie.
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1900 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie stacyi,

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacyi.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych worach, zaopatrzonych **w plombe i świadectwo Stacyi.**

Lwów, 1. lutego 1900.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz,
kierownik stacyi.

4343

L. 479. 4401

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy murowanej sześcioklasowej szkoły męskiej i żeńskiej w Zbarażu ogłasza się w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lutego 1900 l. 479 licytacyę przez pisemne oferty, które do dnia 5 marca br. do godziny 12 w południe na ręce podpisanego burmistrza w Zbarażu wnosić można.

Do ofert należycie ostemplowanych należy dołączyć wadyum w wysokości 5% ceny wywołania i deklaracyę, że oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy i że obowiązuje się warunki w zupełności wykonać. Kwota wywoławcza wynosi wedle kosztorysu 62.162 złr. 45 ct. (sześćdziesiąt dwa tysięcy sto sześćdziesiąt dwa złr. 45 ct)

Przedsiębiorstwo budowy będzie oddane temu oferentowi, który poda największy opust z ceny wywołania i na zaufanie zasługiwać będzie, a zatwierdzenie ofert zależy od uznania Rady gminnej. Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w tutejszym urzędzie gminnym.

Zbaraż dnia 14 lutego 1900.

Burmistrz:
Jakób Kruh.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.